

## Maseczki i zaklęcia

Felieton • autor: Stanisław Michalkiewicz • Portal Informacyjny „Magna Polonia” (www.magnapolonia.org) • 15 października 2020

Jak już wielokrotnie mówiłem, epidemia zbrodniczego koronawirusa rozwija się pomyślnie, to znaczy – zgodnie z planem. Jak zaplanowano nasilenie ataków zbrodniczego koronawirusa na jesień, to zbrodniczy koronawirus swoje ataki posłusznie nasilił. Drugim plusem dodatkowym jest to, że zbrodniczy koronawirus wprawdzie nie ma względu na osoby – o czym świadczy zakażenie prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa – ale też – co trzeba szczególnie podkreślić – jest politycznie wyrobiony, bo pan Joe Biden, walczący z Donaldem Trumpem o prezydenturę, taktownie zakażony nie został. Podobnie jest i w skali makro. Skoro w Niemczech i w Polsce Ciemnogród protestuje przeciwko obostrzeniom, to zbrodniczy koronawirus atakuje ze szczególną zaciekłością, podczas gdy na Białorusi, gdzie protestują przeciwko Aleksandrowi Łukaszence, nie specjalnie złego się nie dzieje, co świadczy, iż zbrodniczy koronawirus skądś wie, kiedy ma się srożyć, a kiedy nie. Ale wyrobiony politycznie koronawirus, to jedna sprawa, a aktywizujący się Jasnogród, to sprawa druga. Zgodnie z leninowskimi normami o organizatorskiej funkcji prasy, niezależne media głównego nurtu z radością i satysfakcją informują o nowych rekordach zakażeń zbrodniczym koronawirusem i rosnącej liczbie jego ofiar, starannie przemilczając fakt ogłoszenia przez epidemiologów zakończenia epidemii w Szwecji, która nie uległa w obłęd, w jaki wpychana jest reszta świata. Widać, że leninowskie normy zostały wsparte rozkazami pani Very Jourovej, która w swoim bogatym w przygody życiu zaliczyła również epizod korupcyjno-kryminalny. Wywodząca się z Republiki Czeskiej „niezadowolona obywatelka” – bo właśnie tak nazywa się partia, z której wyrastają jej nogi – 56-letnia Vera Jourova, została przez brukselskie „siostry” wciągnięta, jak to się mówi, na członka Komisji Europejskiej, gdzie zajmuje się „wartościami i przejrzystością” - cokolwiek by to miało znaczyć. Otóż pani Vera ogłosiła świętą wojnę z „dezinformacją” na temat zbrodniczego koronawirusa, to znaczy – z wszelkimi próbami podważania opinii zatwierdzonych i podanych ludowym masom do wierzenia. To nic nowego; podobna wojna została proklamowana za pierwszej komuny, w czasach stalinowskich i później, chociaż nie walczyliśmy wtedy z „dezinformacją”, tylko najpierw „kontrrewolucyjną agitacją”, a potem - „ideologiczną dywersją”. I w jednym i w drugim przypadku chodziło o podawanie w wątpliwość ówczesnie zatwierdzonych i podawanych ludowi do wierzenia zbawiennych prawd o wyższości ustroju socjalistycznego. Uczestniczyły w tym nie tylko niezależne media głównego nurtu, ale również wybitni przedstawiciele życia publicznego ze świata nauki i kultury oraz „aktywiści”, to znaczy – konfidenci NKWD, KGB. UB i SB. Te kategorie zresztą przenikały się nawzajem, podobnie, jak i dzisiaj, dzięki czemu walka z „dezinformacją” może być prowadzona w sposób planowy i skoordynowany, a leninowskie normy, tak jak i sam Lenin, są wiecznie żywe.

Ale na samej „dezinformacji” świat się nie kończy, toteż rząd „dobrej zmiany” właśnie ogłosił, iż od 10 października cały nasz nieszcześliwy kraj stanie się tak zwaną „strefą żółtą”. Ciekawe, że data 10 października była wykorzystywana przez siewców „ideologicznej dywersji” za głębokiej komuny. Oto papierosy „Sport” były sprzedawane w paczkach zawierających 10 sztuk i w paczkach po 20 sztuk – co było wydrukowane z boku w postaci napisu: „10 (albo 20) papierosów B/U”. Dywersanci tłumaczyli to tak, że „10 października przyjdzie Ameryka; Stalinowi utnie wąsy, Bierutowi uszy”. Jak wiadomo, nic takiego się nie zdarzyło, więc zarówno wtedy, jak i teraz „Ciemnogród” poniesie sromotną klęskę, która utwierdzi dominującą pozycję, a może nawet – całkowitą hegemonię Jasnogrodu. Wtedy dokończenie rewolucji komunistycznej, której celem jest zniszczenie cywilizacji łacińskiej, przerobienie historycznych narodów europejskich na „nawóz historii” i zdominowanie świata, a przynajmniej jego części przez mniejszość żydowską, stanie się znacznie łatwiejsze, a Polska, podobnie jak inne nieszcześliwe kraje, znowu trafi do strefy czerwonej. Postawienie na instynkt samozachowawczy okazało się skuteczniejsze od likwidacji własności prywatnej, masowego terroru i masowego duraczenia. Teraz wystarczy duraczenie z lekka tylko wspierać terrorem i wszystko będzie gites, tenteges. Żółta strefa oznacza bowiem rozciągnięcie na wszystkich obywateli obowiązku noszenia kagańców zwanych pieszczołliwie „maseczkami” również na otwartym powietrzu, a każdy, kto ten zakaz złamie, będzie spisany przez policję i ukarany nawet 30 tysiącami złotych. Jestem pewien, że konfidenci będą na wyścigi denuncjowali nieposłusznych policji, która chętnie się swoich obowiązków podejmie, bo jużci – karanie za brak „maseczki” jest łatwiejsze i bezpieczniejsze, niż łapanie złodziei czy bandytów. Pojawiają się też racjonalizatorskie pomysły, by zamknąć cmentarze, bo wiadomo, że tam śmiertelność sięga 100 procent, a poza tym katolicy nie będą mogli odprawować tam swoich religianckich zaklęć. Jestem pewien, że ten stan zagrożenia utrzyma się aż do 11 listopada, dzięki czemu będzie można zakazać urządzania dorocznego „Marszu Niepodległości”, na którym, jak wiadomo, aż roi się od zarażonych, jak nie koronawirusem, to „faszyzmem”. Ciekawe, czy nie zostanie odwołane również Boże Narodzenie, bo po co tu jeszcze jakieś „Boże Narodzenie” skoro możemy obchodzić Chanukę?

Dlatego też na wieść o mianowaniu pana prof. Przemysława Czarnka ministrem edukacji i nauki, runęła na niego fala krytyki, bo zaczął się odgrażać, że zlikwiduje w szkołach pedagogikę wstydu a szkoły wyższe oczyści z pseudonaukowych dyscyplin w rodzaju genderactwa. Toteż nic dziwnego, że zaraz zaatakował go zbrodniczy koronawirus, nie mówiąc już o setce sygnatariuszy protestu i młodzieży szkolnej, wykrzykującej tradycyjne bojowe

zawołanie: „*Giertych do wo...*”, to znaczy, pardon – jaki tam znowu „*Giertych*”, który na pasku Jasnogrodu już chodzi, jak w zegarku – tylko oczywiście Czarnek: „*Czarnek do wora, wór do jeziora!*” Tylko patrzeć, jak wzorem lat ubiegłych zaprotestują władze bezcennego Izraela, które przy okazji edukowania tubylczych nauczycieli o holokauście, werbują sobie agenturę do Mosadu, no i oczywiście – nasza pani Żorzeta. Etap surowości objawi się w całej straszliwej postaci, dzięki czemu obywatele będą się cieszyli, że żywi-zdrowi i ani słowem nie zaprotestują przeciwko rządowi „*dobrej zmiany*”, który nie tylko wpycha nas w zaplanowany obłąd, ale również – w coraz głębszą niewolę u lichwiarskiej międzynarodówki.

*Autor: Stanisław Michalkiewicz*

*Udostępnij ten tekst dalej po to, aby ktoś inny także mógł przeczytać*